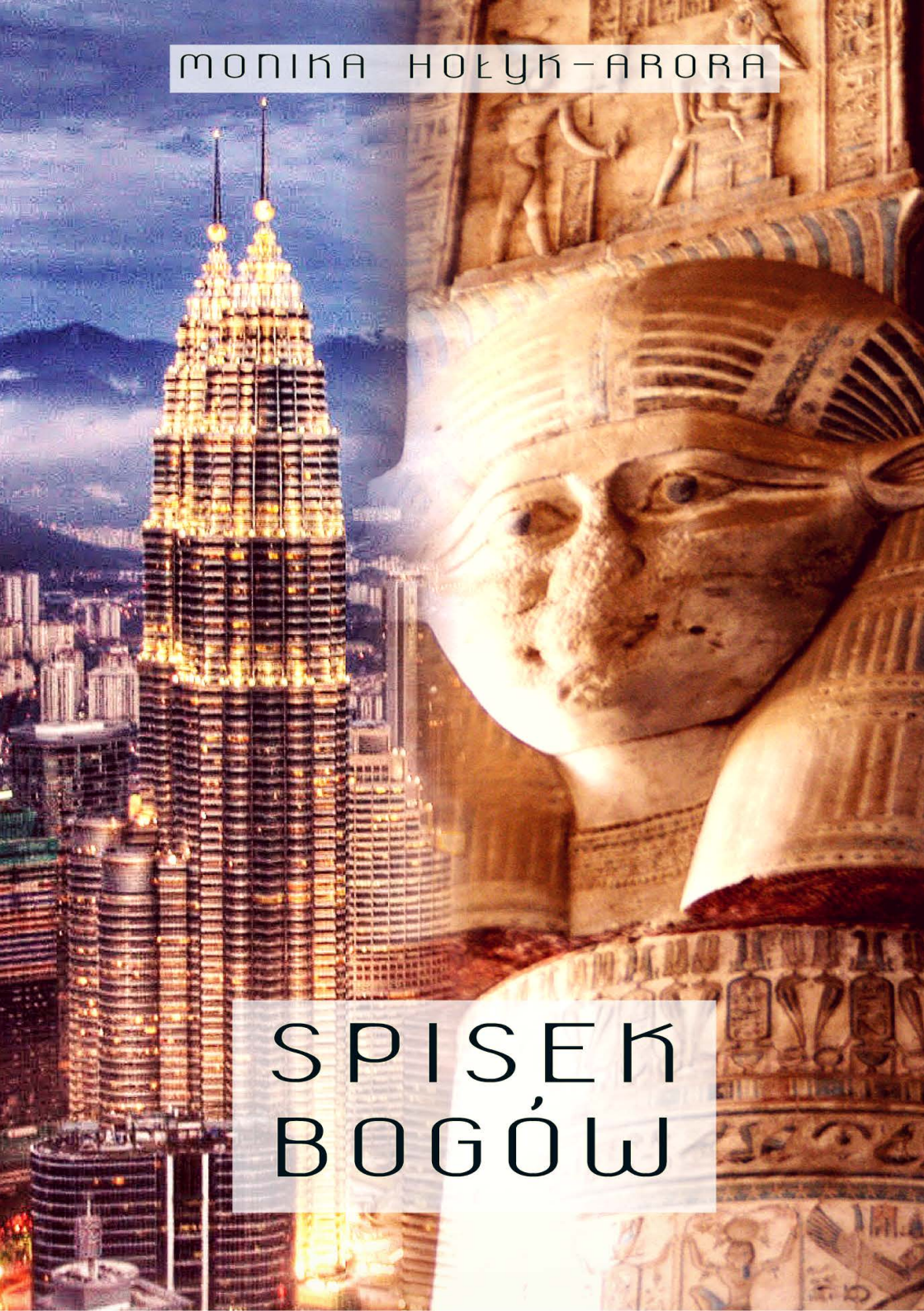


MONIKA HOŁYK-ARORA

SPISEK  
BOGÓW



Monika Hołyk-Arora

# SPISEK BOGÓW

© Copyright by Monika Hołyk-Arora

& e-bookowo

Projekt okładki: Monika Hołyk-Arora

ISBN 978-83-7859-806-0

Patronat medialny



Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2017

**C**iemność... Wszechogarniająca i pochodząca z najgłębszych czeluści podziemi. Zdawała się otaczać go ze wszystkich stron, obejmując czule swymi mrocznymi ramionami.

Nagle, zupełnie niespodziewanie, mimo pozornie zamkniętych oczu, dostrzegł niewielką wiązkę światła. Pojawiła się ona w postaci małych kropeł, które szybko opadając na szklistą powierzchnię szyby majaczącej gdzieś w oddali, rozchodziły się po niej niczym kręgi na spokojnej wodzie jeziora...

Do jego przytępionych zmysłów przemówił odgłos muzyki dobywającej się z niewidzialnych, a może po prostu doskonale ukrytych organów, jakie zwykle widywało się w starzych, pamiętających czasy średniowiecza katedrach...

Pojedyncze tony rozbrzmiewały gdzieś daleko... Jakby musiały pokonywać tysiące metrów tylko po to, by trafić do jego uszu... Jednocześnie zaś były tak bardzo bliskie i rozpoznawalne, jakby stanowiły integralną część jego samego...

To właśnie ta niezwykła, dualistyczna natura owej melodii wzbudziła irracjonalny niepokój duszy, która, pomna czegoś nieznanego, zaczęła wyrywać się ku wywołującym tęsknotę dźwiękom...

Zanim zdążył na dobre przyzwyczać się do tych nowych

doznań stale atakujących jego umysł zapomnianymi dawno bodźcami, poczuł coś jeszcze. Coś, co stało się fizycznym i namacalnym impulsem wydobywającym go z krainy snów, w której błędził całą nieskończoność.

Lekkie muśnięcie ciepłego policzka zdawało się być tak prawdziwe, iż po prostu nie mógł go zignorować. Delikatny zapach, przywodzący mu na myśl bezkresne łąki Mayhalli, wypełnione najpiękniejszymi kwiatami stworzonymi zarówno przez naturę, jak i samego człowieka, drażnił jego nozdrza...

W ułamku sekundy otworzył powieki, pozwalając aby natłok bodźców, kształtów i kolorów ponownie wdarł się w jego oczy, wypełniając umysł obrazami, których nie potrafił nawet nazwać... Chciał, a może raczej po prostu musiał sprawdzić, czy nadal znajdował się w przedziwnym pokoju, w którym ocknął się poprzednio...

Tym razem zabrakło jednak błyszczących mebli, miękkich poduch uszytych z delikatnych materiałów oraz puszystych dywanów ogrzewających marmurową posadzkę pomieszczenia. Nie dostrzegł również dziwnych malowideł wypełniających kilkanaście chwil temu ściany, które zdawały się krzyć katatoniczną mieszanią barw.

Pole widzenia całkowicie zasłaniała mu „zasłona” stworzona z długich, czarnych włosów, błyszczących niczym płynny jedwab rozlany na wypolerowanym hebanowym drewnie... Miał ochotę ich dotknąć, zatopić dłoń w ich miękkości i sprawdzić, czy są tak delikatne, jak sobie to wyobrażał... Wpatrując się w cudowne, gęste pukle, dopiero po kilku minutach dostrzegł wpatrzone w niego oczy... Duże,

z iskierką radości igrającą w zrenicach ich właścicielki... Nie mógł uwierzyć, że ta mityczna kusicielka, o której marzył w swoich wszystkich snach, znajdowała się na wyciągnięcie ręki...

– Ty żyjesz! – wyszeptał z ulgą, odnotowując w myślach, by nie ufać w przyszłości zmysłom otępionym przez alkohol i środki odurzające, jakich czasami dla własnej przyjemności zwykł nadużywać...

Przecież jeszcze nie tak dawno zdawało mu się, iż widział ją martwą... A może było to tylko złudzenie? Sen, będący zapowiedzią nieuchronnych kolei losu... Leżała w nienaturalnej pozie, przygnieciona przez głaz, gdzieś pośrodku ogrodów położonych z dala od przedmieści Vaytlantis. Zresztą całe miasto zostało spustoszone przez falę, która przetoczyła się przez Piąty Okręg, niszcząc wszystko na swojej drodze.

Dziewczyna roześmiała się delikatnie, wyszarpując go tym samym z bezdusznych wspomnień przeszłości, czy też raczej majaków wywołanych przez używki, w których zasmakował ostatniego wieczora.

– Oczywiście – mruknęła cichutko, niczym leniwa kotka drażniąca się ze swym właścicielem. – Każde z nas żyje... Na swój własny sposób. A dlaczego sądziłeś, że jest inaczej? – dodała zaczepnie.

Coś w tonie jej głosu, a może samej grze słów, jakich użyła w tych kilku krótkich zdaniach sprawiło, iż gwałtownie usiadł na łóżku. Przyglądając się jej uważnie spod przymkniętych powiek, chwycił ją za ramiona, próbując dzięki temu nieco brutalnemu gestowi w namacalny sposób przekonać się o jej fizycznej bliskości. Z niemałym zaskoczeniem odkrył, iż jej

skóra była ciepła, miękka i niezwykle kusząca. Zapragnął poczuć jej dotyk. Chciał, aby każda komórka jego ciała mogła napęcznieć się wewnętrzną mocą płynącą z tej filigranowej niewiasty. Zupełnie tak, jak nawykł czynić to wcześniej. W poprzednim życiu, którego nie powinien był nawet pamiętać...

– Chciałem... myślałem... – zaczął niepewnie, ale urwał, nie wiedząc jak skończyć. Przecież sny były jedynie majakami, które nie miały nic wspólnego z otaczającą ich rzeczywistością.

Uwolnił jej ramiona ze zbyt mocnego uścisku. Obawiał się, iż mógł naznaczyć delikatne ciało fioletowymi śladami, które pojawią się dopiero za kilka godzin, odciskając piętno będące bolesną pamiątką tego niecodziennego spotkania. Niechętnie zsunął dłonie z jej barków, odwlekając w czasie moment, kiedy straci z nią ostatni fizyczny kontakt.

Milczał, bo cóż takiego mógł powiedzieć? Przecież nie potrafił racjonalnie wytłumaczyć swojego niecodziennego zachowania. Gdyby opowiedział jej o wszystkim, co podpowiadał mu niezrównoważony umysł, wyszedłby na szaleńca.

– Nieważne – rzucił w końcu zrezygnowany, nie siląc się nawet na przeprosiny.

Cisza wypełniona bezgłosem raniła jego uszy... Próbował usłyszeć chociażby szmer jej tchnienia, ale zdawało się, że egzotyczna piękność nadal pochylona nad łóżkiem zamarła, a wraz z nią nie tylko oddech, ale również bicie jej serca.

– Gdzie ja jestem? – zapytał po dłuższej chwili, próbując w jakikolwiek sposób przerwać męczące, nienaturalne milczenie panujące między nimi.

Kobieta siedząca obok przyjrzała mu się, szczerze zdzi-

wiona, jakby odpowiedź na jego pytanie była oczywistością, której nie należało nawet tłumaczyć.

– Jak to gdzie, Alyanie? – szepnęła w końcu, spoglądając w jego błękitne tęczy. – Jesteś w domu! Odnalazłeś mnie!

Jego przerażenie, narastające od dłuższej chwili, osiągnęło punkt krytyczny. Miał wrażenie, że ktoś pomieszał mu zmysły. Zastąpił wspomnienia niezdrowymi halucynacjami, które z minionych chwil uczyniły schizofreniczny koszmar.

Przecież ostatniej nocy... Zresztą czy warto było o tym myśleć? Czy w ogóle była ona realna? Musiał to dokładnie przeanalizować, zanim podejmie jakiegokolwiek działania, mające na celu wybrnięcie z tej niecodziennej sytuacji.

Poruszył się nerwowo. Instynkt, który próbował zignorować, nakazywał mu wyrządzenie jej krzywdy! Przecież nieznajoma nie mogła być tą, za którą się podawała!

Zdecydowanie ktoś tu kompletnie zwariował... Teraz należało jedynie ustalić czy do leczenia ambulatoryjnego kwalifikowała się ta nieznajoma piękność, czy też on...